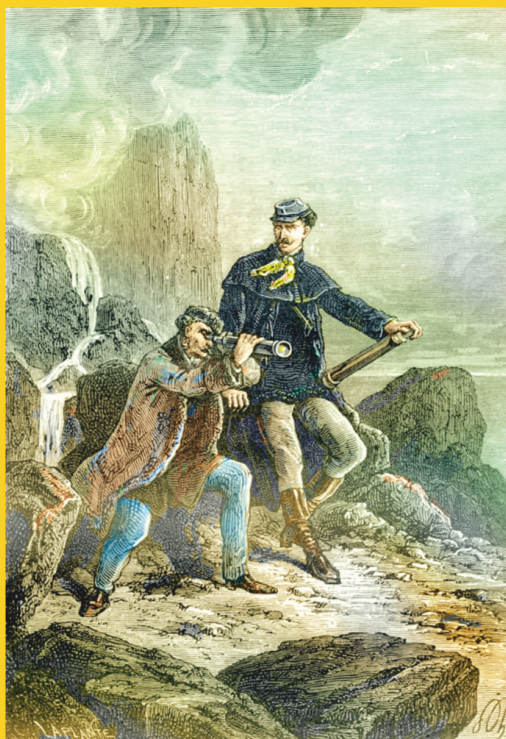




Juliusz Verne

Hector Servadac cz. 1



ISBN 978-83-66980-89-1

JULES VERNE

HECTOR SERVADAC



Juliusz Verne

HECTOR SERVADAC

Podróże z przygodami poprzez Układ Słoneczny

CZĘŚĆ 1

Juliusz Verne



HECTOR SERVADAC

Podróże z przygodami poprzez Układ Słoneczny

CZĘŚĆ 1

Przełożył i przypisami opatrzył Janusz Pultyn

**Sto dwudziesta trzecia publikacja elektroniczna
wydawnictwa JAMAKASZ**

Tytuł oryginału francuskiego:

Hector Servadac

Voyages et aventures à travers le monde solaire

© Copyright for the Polish translation
by Janusz Pultyn, 2023

105 ilustracji, w tym 16 kart tablicowych kolorowych:
Paul Dominique Philippoteaux (zaczepnięte z XIX-wiecznego
wydania francuskiego)

Redakcja i korekta: Marzena Kwietniewska-Talarczyk

Konwersja do formatów cyfrowych: Mateusz Nizianty

**Patron serii „Biblioteka Andrzeja”:
Polskie Towarzystwo Juliusza Verne’a**

Wydanie I

© **Wydawca: JAMAKASZ**

Ruda Śląska 2023

ISBN 978-83-66980-88-4 (całość)

ISBN 978-83-66980-89-1 (część 1)

Wstęp

„Hector Servadac”, choć jest opowieścią o kosmicznej podróży, nie należy do typowych „powieści o nauce”, z którymi kojarzona jest twórczość Juliusza Verne’a. Fabuła tego utworu jest wydumana i oparta na koncepcie, który niewiele ma wspólnego ze ścisłą wiedzą, nawet tą dostępną w czasach Czarodzieja z Nantes. To czcza fantazja, przy okazji której pisarz przemycił oczywiście sporo danych i faktów dotyczących naszej planety oraz Układu Słonecznego, całość jednak nie wypada przekonująco. Krytycy są zgodni, że to jedna ze słabszych książek z serii „Niezwykłe Podróże”.

Negatywne odczucia powieść ta budzi jeszcze z jednego powodu – jak w żadnej innej Verne, tak życzliwie nastawiony do ludzi, dał upust zjadliwym uprzedzeniom wobec jednej nacji. W osobie Isaca Hakhabuta zogniskował wszystkie ówczesne, a i po dziś dzień niestety występujące, antysemityczne wyobrażenia i klisze. Uczynił tę postać pod wieloma względami odpychającą, przypisał jej wiele negatywnych cech i scharakteryzował ją w sposób karykaturalny. Jest to o tyle dziwne, że pisarz nie był wrogo nastawiony do Żydów. Owszem, miał poglądy konserwatywne i gdy wybuchła afera Dreyfusa, stanął po stronie przeciwników niesłusznie oskarżonego francuskiego oficera żydowskiego pochodzenia, jednak w bogatej korespondencji autora *Tajemniczej wyspy* nie ma praktycznie śladów antysemityzmu. Z drugiej jednak strony już do wczesnego utworu, jakim było opowiadanie *Martin Paz* (1852), wprowadził wiele antyżydowskich motywów, które częściowo złagodzone zostały przez wydawcę, niewykluczone więc, że niechęć do Żydów przejawiał przez całe życie, tyle że nie miał okazji jej manifestować. Jak wskazują niektórzy badacze, w przypadku *Hectora Servadaca* powodem jej erupcji mogła być plotka o polsko-żydowskim pochodzeniu Verne’a, która pojawiła się w 1875 r., a więc dwa lata przed ukazaniem się tej powieści, jednak rękopis jej pierwszej części był gotów już wcześniej. Wypada więc to chyba uznać za zbieg okoliczności.

Opis podróży naokoło Słońca na oderwanym kawałku Ziemi publikowany był w odcinkach na łamach „Magasin d'Éducation et Récréation” od 1 stycznia do 15 grudnia 1877 r. W formie książki pierwsza część powieści wyszła już w połowie lipca tego roku, a druga na początku listopada. Kilka dni później do paryskich księgarń trafiło dwutomowe okazałe wydanie z 105 ilustracjami Paula Dominique’a Philippoteaux.

Polscy czytelnicy śledzili przygody Hectora Servadaca równoległe z francuskimi. Powieść drukowana była w odcinkach w dwutygodniku „Świat” już od połowy 1877 r. Rok później wyszła jako książka nakładem lwowskiej Księgarni Polskiej. Nie wiemy, kto był autorem tych dwóch tłumaczeń. Na kolejną edycję trzeba było czekać do 1925 r., kiedy to Vernowska kosmiczna fantazja ukazała się nakładem warszawskiej Biblioteki Najciekawszych Powieści i Podróży w przekładzie Zbigniewa Zamorskiego. Oficyna ta wznowiła go jeszcze w 1931 r. Równoległe wykorzystany został w tymże roku przez warszawską Księgarnię Jakuba Przeworskiego. To był dobry czas dla tej powieści, bowiem spolszczył ją wówczas jeszcze Włodzimierz Topoliński i opublikował w warszawsko-lwowskim wydawnictwie Książnica-Atlas. Po jego wersję w 1990 r. sięgnęło gdyńskie Wydawnictwo „Inicjatywa”. Z kolei w 2015 r. spółka Hachette Polska odświeżyła anonimowe tłumaczenie XIX-wieczne i zaserwowała je czytelnikom w ozdobnej kolekcji „Niezwykłe podróże Juliusza Verne’a”.

dr Krzysztof Czubaszek
prezes Polskiego Towarzystwa Juliusza Verne’a



CZEŚĆ PIERWSZA

Rozdział I

Hrabia: „oto moja wizytówka”.

Kapitan: „a oto moja”

Tak, panie kapitanie, nie odpowiada mi ustąpienie panu miejsca!
– Żałuję, panie hrabio, ale pańskie roszczenia ani trochę nie zmieniają moich!

– Ach tak?

– Ach tak.

– Niemniej raczy pan zauważyć, że bez wątpienia byłem pierwszy!

– A ja odpowiem, że w podobnych sprawach pierwszeństwo w czasie do niczego nie upoważnia.

– Wiem, kapitanie, jak zmusić pana do ustąpienia mi miejsca.

– Nie sądzę, panie hrabio.

– Uważam, że jedno pchnięcie szpadą...

– Nie bardziej niż strzał z pistoletu...

– Oto moja wizytówka!

– A oto moja!

Po tych słowach, ciętych niby riposty w walce szermierzy, obaj przeciwnicy wymienili się wizytówkami.

Jedna z nich nosiła napis:

HECTOR SERVADAC¹

Kapitan sztabowy²

Mostaganem³

¹ *Servadac* – według ciekawej hipotezy badaczy twórczości J. Verne’a to niewystępujące we Francji nazwisko jest palindromem francuskiego słowa *cadavres* – trupy, zwłoki, wybranym przez autora, gdyż w pierwszej wersji powieści wszyscy jej bohaterowie mieli na jej końcu zginąć.

² *Kapitan sztabowy* – dawnej stopień wojskowy w armii pruskiej, rosyjskiej i szwedzkiej, ale nie francuskiej, pośredni między stopniem porucznika a kapitana.

³ *Mostaganem* – miasto w północno-zachodniej Algierii, port nad Morzem Śródziemnym, powstało jako fenicka osada Murustaga, rzymska Cartenna, w roku 1833 zajęte przez Francję.

Druga zaś:

HRABIA WASSILI TIMASCHEFF¹

Na pokładzie szkunera² „Dobryna”

W chwili rozstania hrabia Timaszew zapytał:

– Kiedy moi sekundanci mają spotkać się z pańskimi?

– Dzisiaj, o drugiej, jeśli to panu odpowiada – odpowiedział Hector Servadac – w sztabie.

– W Mostaganemie?

– W Mostaganemie.

To powiedziawszy, kapitan Servadac i hrabia Timaszew uklonili się uprzejmie.

Kiedy jednak mieli się już rozstać, hrabia rzucił ostatnią uwagę.

– Uważam, panie kapitanie – powiedział – że prawdziwa przyczyna naszego pojedynku powinna pozostać tajemnicą.

– Ja też tak uważam – odparł Servadac.

– Nie padnie żadne nazwisko!

– Żadne!

– A zatem jaki podamy pretekst?

– Pretekst? Spór o muzykę, jeśli to panu odpowiada, panie hrabio.

– Doskonale – odpowiedział hrabia Timaszew. – Opowiedziałem się po stronie Wagnera, który jest w moim guście!

– A ja po stronie Rossiniego, który jest w moim. – Kapitan Servadac się uśmiechnął.

Potem hrabia Timaszew i oficer sztabowy po raz ostatni uklonili się sobie i rozstali ostatecznie.

Do owego wyzwania doszło przed południem na krańcu małego przylądka w tej części wybrzeża algierskiego, która znajduje się między Tenezem³ i Mostaganemem, jakieś trzy kilometry od ujścia rzeki

¹ *Wassili Timascheff* – francuska pisownia rosyjskiego imienia i nazwiska Wasilij Timaszew (Василий Тимашев), które będą odtąd używane.

² *Szkuner* – żaglowiec o dwóch lub więcej masztach z ożaglowaniem gaflowym.

³ *Tenez* (obecnie Tenes) – małe miasto w północnej Algierii, 130 km na północny wschód od Mostaganem, port nad Morzem Śródziemnym, założone w roku 875 na miejscu osady fenickiej, w roku 1843 zajęte przez Francję.

Chélif¹. Przylądek ten wznosił się na wysokość kilkunastu metrów nad Morze Śródziemne, którego błękitne wody ginęły u jego stóp, liżąc nadbrzeżne skały, czerwonawe z powodu obecności tlenu żelaza. Działo się to trzydziestego pierwszego grudnia. Słońce, którego padające pod kątem promienie rozsiewały zwykle na wszystkich występach wybrzeża oślepiające blaski, było wtedy zakryte nieprzejrzystą kurtyną chmur. Na dodatek gęste opary przesłaniały morze i ląd. Owe mgły z jakiejś niewytłumaczalnej przyczyny od ponad dwóch miesięcy spowijały kulę ziemską, przeszkadzając mocno w komunikacji między kontynentami. Nie było jednak na to żadnej rady.

Po rozstaniu z kapitanem hrabia Wasilij Timaszew ruszył ku małej szalupie wyposażonej w cztery wiosła, która czekała na niego w jednej z małych zatoczek wybrzeża. Ledwo zajął w niej miejsce, lekka łódź odbiła i popłynęła w stronę szkunera wycieczkowego, który stał w gotowości kilka kabli² dalej, z bezanem³ zwróconym na zawietrzną, a foksztaksem⁴ na nawietrzną⁵.

Kapitan Servadac natomiast przywołał gestem żołnierza stojącego w odległości dwudziestu kroków od niego i trzymającego za uzdę wspaniałego araba. Gdy ten podszedł bez słowa, oficer zręcznie wskoczył na siodło i pojechał w kierunku Mostaganemu, a za nim jego ordynans, dosiadający konia, który dorównywał szybkością wierzchowcowi należącemu do jego przełożonego.

O wpół do pierwszej obaj jeźdźcy pokonali Chélif mostem zbudowanym niedużo wcześniej przez inżynierów wojskowych. Wybiły trzy kwadransy po pierwszej, kiedy ich białe od piany konie przemknę-

¹ *Chélif* (Chelif) – rzeka w północnej Algierii; długość 725 km (najdłuższa w Algierii), źródła w Atlasie, ujście do Morza Śródziemnego 15 km na północny wschód od Mostaganem.

² *Kabel* – jednostka długości używana w żegludze morskiej, równa 1/10 mili morskiej, czyli 185,2 m.

³ *Bezan* – żagiel gafłowy rozpięty na grotmaszcie (na statkach dwumasztowych) lub na bezanmaszcie (gdy masztów jest więcej).

⁴ *Foksztaksel* – trójkątny żagiel rozpięty przed fokmasztem.

⁵ *Na nawietrzną* – takie ustawienie żagli pozwala utrzymywać statek w miejscu bez rzucenia kotwicy; *zawietrzną* – strona statku lub obiekt znajdujący się po przeciwnej stronie niż ta, z której wieje wiatr (nawietrzna).

ły przez bramę Mascara¹, jedno z pięciu wejść przebitych w murach obronnych miasta.

Owego roku Mostaganem liczyło około piętnastu tysięcy mieszkańców, w tym trzy tysiące Francuzów. Było nadal jedną ze stolic rejonów prowincji Oran², a także siedzibą dowództwa podokręgu wojakowego. W dalszym ciągu wyrabiano w nim makarony, szlachetne tkaniny, kute plecione kraty i galanterię skórzaną. Do Francji eksportowano stamtąd zboże, bawełnę, wełnę, bydło, figi i winogrona. W tym czasie nie dało się już jednak znaleźć starego kotwicowiska, na którym wcześniej statki nie mogły pozostawać z powodu niedogodnych wiatrów zachodnich i północno-zachodnich. Mostaganem posiada teraz dobrze osłonięty port³, dzięki któremu może obsługiwać wszystkie bogate plody Miny⁴ i dolnego biegu Chéliffu.

To właśnie dzięki tej bezpiecznej przystani szkuner „Dobryna” mógł zaryzykować zimowanie na tym brzegu, którego klify nie zapewniają żadnego schronienia. Rzeczywiście, od dwóch miesięcy widoczna w niej była powiewająca na gaflu⁵ jachtu bandera rosyjska, a na noku⁶ jego grotmasztu⁷ proporzec Yacht Clubu de France⁸, z charakterystycznymi inicjałami: M.C.W.T.⁹

¹ *Mascara* – brama nazwana od miasta Mascara, leżącego 80 km na południe od Mostaganem; Servadac przybywał z północnego wschodu, a nie południa, do Mostaganem powinien więc wjechać inną bramą.

² *Oran* – miasto w północno-zachodniej Algierii, 80 km na zachód od Mostaganem, założone przez Arabów w roku 903, port nad Morzem Śródziemnym, od 1831 w posiadaniu francuskim.

³ Port ten był budowany w latach 1890-1904, czyli po ukazaniu się powieści w roku 1877.

⁴ *Mina* – w okolicach Mostaganem nie ma takiej rzeki, może chodzi o mokradła Macta, na zachód od miasta, sąsiadujące z bogatymi terenami rolniczymi, podobnie jak tereny wzdłuż rzeki Chéliff.

⁵ *Gafel* – drzewce ruchome zwykle stawiane i opuszczane razem z żaglem; służy do mocowania górnej krawędzi (liku) żagli gaflowych; przy postawionym żaglu gafel jest ustawiony ukośnie do masztu; bandera umieszczona jest właściwie pod pikiem, czyli wolnym końcem gafla.

⁶ *Nok* – wolny koniec drzewca w omasztowaniu jednostki żaglowej, takich jak: maszt, bom, bukszpryt, reja, saling, wystrzał.

⁷ *Grotmaszt* – główny maszt żaglowca wielomasztowego.

⁸ *Yacht Club de France* – francuski klub żeglarski założony w roku 1867, z siedzibą w Paryżu, J. Verne był jego członkiem; istnieje nadal.

⁹ *M.C.W.T.* – Monsieur Comte Wassilij Timaschew, czyli pan hrabia Wasilij Timaszew.



Oficerowie wysłuchali poważnie prośby Hectora Servadaca,
by wystąpili w roli sekundantów pojedynku.

Minąwszy mury miasta, kapitan Servadac skierował się od razu do dzielnicy wojskowej Matmore¹. Tam szybko natknął się na dowódcę Drugiego Pułku Strzelców² i kapitana Ósmego Pułku Artylerii³ – dwóch kolegów, na których mógł polegać.

Oficerowie wysłuchali poważnie prośby Hectora Servadaca, by wystąpili w roli sekundantów pojedynku, lecz przy tym uśmiechnęli się lekko, kiedy ich przyjaciel jako prawdziwy powód wyzwania podał zwykły spór na temat muzyki, w jaki wdał się z hrabią Timaszewem.

– Może dałoby się sprawę załagodzić? – zapytał dowódca Drugiego Pułku Strzelców.

– Nie należy nawet próbować – odpowiedział Hector Servadac.

– Tylko parę drobnych ustępstw...! – dodał kapitan Ósmego Pułku Artylerii.

– Nie można ustępować w wyborze między Wagnerem a Rossinim – zapewnił z powagą oficer sztabowy. – Jest się całkowicie albo za pierwszym, albo za drugim. Ponadto w tym przypadku to Rossini został obrażony. Ten szaleniiec Wagner napisał o nim wielkie bzdury i chce pomścić Rossiniego.

– A jeszcze – powiedział dowódca strzelców – nie każde pchnięcie szpadą jest zawsze śmiertelne!

– Zwłaszcza gdy ktoś jest tak jak ja zdecydowany nie doznać żadnego – odparł kapitan Servadac.

Po tej odpowiedzi obu oficerom pozostało jedynie udać się do siedziby sztabu, gdzie punktualnie o drugiej mieli się spotkać z sekundantami hrabiego Timaszewa.

Należy w tym miejscu zauważyć, że ani dowódca Drugiego Pułku Strzelców, ani kapitan Ósmego Pułku Artylerii nie dali się zwieść słowom swojego kolegi. Co było prawdziwą przyczyną tego, że chciał on chwycić za broń? Być może domyślali się jej, ale nie mieli inne-

¹ *Matmore* – dzielnica w zachodniej części Mostaganem, w zakolu uedu Ain Sefra, naturalnie obronna.

² *Drugi Pułk Strzelców algierskich* – pułk piechoty utworzony w roku 1842 w Oranie, z garnizonem w Mostaganem, później w Oranie, rozwiązany w 1962.

³ *Ósmy Pułk Artylerii* – pułk utworzony w roku 1791, w Algierii w latach 1832-1854 służył 15. działom, miał garnizony w różnych miastach Francji, walczył w wielu wojnach.

go wyjścia niż przyjąć pretekst, który postanowił podać im kapitan Servadac.

Powrócili dwie godziny później po spotkaniu z sekundantami hrabiego i ustaleniu warunków pojedynku. Hrabia Timaszew, adiutant cara Rosji, jak wielu Rosjan przebywających za granicą, zgodził się na szpady, broń żołnierza.

Przeciwnicy mieli się spotkać następnego dnia, pierwszego stycznia, o godzinie dziewiątej rano, na odcinku klifu¹ leżącym trzy kilometry od ujścia Chéliffu.

– No to do jutra, punktualnie jak w wojsku! – powiedział dowódca strzelców.

– Najbardziej punktualnie jak to tylko możliwe – odrzekł Hector Servadac.

Później obaj oficerowie uścisnęli mocno dłoń przyjaciela i wrócili do kawiarni Zulma, aby zagrać w pikietę² do stu pięćdziesięciu punktów.

Natomiast kapitan Servadac zawrócił i natychmiast opuścił miasto.

Hector Servadac od dwóch tygodni nie pojawiał się w swojej kwaterze przy placu broni³. Do jego obowiązków należały badania topograficzne, dlatego mieszkał w gurbi⁴ w pobliżu Mostaganemu, osiem kilometrów od Chéliffu, za jedynego towarzysza mając swego ordynansa. Nie było to towarzystwo zbyt miłe, tak iż każdy oprócz kapitana mógłby owo wygnanie w to nieciekawe miejsca uznać za pokutę.

Servadac pojechał zatem do gurbi, szukając po drodze kilku rymów, które starał się dopasowywać do siebie, aby powstał raczej staroświecki utwór, nazywany przez niego rondem⁵. Owo rzekome rondo – nie należy tego ukrywać – miało być przeznaczone dla młodej wdowy,

¹ *Klif* (faleza) – urwisko brzegu morskiego lub jeziornego powstające na wysokich wybrzeżach wskutek niszczyielskiej działalności fal.

² *Pikieta* – gra karciana dla dwóch osób, znana od XIV wieku, pochodząca z Francji, zwykle gra się do uzyskania stu punktów.

³ *Plac broni* – plac lub dziedziniec znajdujący się przeważnie w środku warowni, zamku czy koszar, na którym odbywają się apele, zbiórki oddziałów, ćwiczenia.

⁴ *Gurbi* (z arab. *ḡwrby*) – w Afryce Północnej szałas, nędzna chata; słowo przejęte w języku francuskim (*gourbi*) w znaczeniu chałupy, rudery.

⁵ *Rondo* – rodzaj wiersza powstały w średniowieczu we Francji, mający 8-15 wersów, dwa rymy i powtarzające się początki każdej z dwóch, trzech zwrotek.

na poślubienie której kapitan liczył. Jego celem było udowodnienie, że kiedy ktoś ma szczęście kochać osobę równie jak ta godną najwyższego szacunku, trzeba ją kochać „najprościej w świecie”. To, czy ten aforyzm głosił prawdę, czy nie, było najmniejszym zmartwieniem kapitana Servadaca, gdyż rymował bardziej dla znalezienia pasującego rymu.

– Tak! Tak! – mruczał, podczas gdy milczący ordynans kłusował u jego boku – dobrze dobrane rondo zawsze przynosi skutek! Na wybrzeżu algierskim ronda są rzadkie, dlatego tym lepiej zostaną przyjęte moje. Trzeba mieć taką nadzieję!

I poeta kapitan zaczął tak:

*Kiedy się kocha, zaiste!
Wówczas jest proste...*

– A tak! Jest proste, to znaczy szczere, i mając na myśli małżeństwo, a ja właśnie tak mówię do ciebie... Do diabła! To się już nie rymuje! Te rymy na „ste” nie są zbyt częste! Dziwna myśl przysłała mi do głowy, żeby oprzeć na nich moje rondo! Hej! Ben-Zouf!

Ben-Zouf był ordynansem kapitana Servadaca.

– Tak, panie kapitanie – odpowiedział Ben-Zouf.

– Czy kiedykolwiek pisałeś wiersze?

– Nie, panie kapitanie, ale widziałem, jak je pisano!

– A kto to robił?

– Klaun z budy wróżki, pewnego wieczora podczas festynu na Montmartrze.

– A czy zapamiętałeś te wersy klauna?

– Oto one, panie kapitanie:

*Wejdźcie! Tu radość wielka czeka,
Z wyjściem każdy zwleka!
Poznasz tu tego, którego pokochasz,
I tego, który już cię kocha!*

– Do czorta! Te twoje wiersze są paskudne!

– Bo nie są wyrażone w rymach częstochowskich, panie kapitanie! Inaczej byłyby warte o wiele więcej!

– Zamilcz, Ben-Zoufie! – zawołał Hector Servadac. – Zamilcz! Mam wreszcie mój trzeci i czwarty rym!

Kiedy się kocha, zaiste!

Wówczas jest proste...

I ufaj w uczucie te

Bardziej niż w zakłęcie!¹

Wszystkie wszakże umiejętności poetyckie kapitana Servadaca nie doprowadziły go dalej i kiedy o szóstej wrócił do gurbi, miał nadal jedynie pierwszy czterowiersz.



¹ Juliusz Verne podaje tu pierwszą zwrotkę wiersza mającego ich siedem, który napisał w roku 1856 dla młodej wdowy, o której rękę się starał, swej przyszłej żony Honorine Anne Hébé Morel.

Rozdział II

W którym podano fotograficznie wierny wizerunek fizyczny i moralny kapitana Servadaca i jego ordynansa Ben-Zoufa



wego roku i owego dnia na karcie przebiegu służby kapitana, przechowywanej w Ministerstwie Wojny, moglibyśmy przeczytać:
Servadac (Hector), urodzony 19 lipca 18... r. w Saint-Trélody¹, kanton i okręg Lesparre², departament³ Gironde⁴.

Majątek: tysiąc dwieście franków⁵ renty.

Czas służby: 14 lat, 3 miesiące, 5 dni.

Szczegóły przebiegu służby i udziału w kampaniach wojskowych: Szkoła w Saint-Cyr⁶: 2 lata. Szkoła poddyplomowa: 2 lata. 87. Pułk Liniowy⁷: 2 lata. 3. Pułk Strzelców¹: 2 lata. Algieria: 7 lat. Kampania wojskowa w Sudanie. Kampania wojskowa w Japonii.

¹ *Saint-Trélody* – wieś w południowo-zachodniej Francji, w północnej części półwyspu Médoc, 60 km na północ od Bordeaux, w departamencie Gironde, od końca XIX wieku włączona do miasteczka Lesparre-Médoc, otoczona winnicami.

² *Lesparre* – od roku 1936 Lesparre-Médoc, okręg o charakterze rolniczym (głównie winnice) w południowo-zachodniej Francji, w północnej części półwyspu Médoc, 60 km na północ od Bordeaux.

³ *Departament* – jednostka podziału administracyjnego Francji, odpowiednik województwa, dzieli się na okręgi, odpowiedniki powiatów, a te na kantony, będące jednostkami wyborczymi, a nie administracyjnymi.

⁴ *Gironde* (Żyronda) – departament w południowo-zachodniej Francji (Akwitania); nad Zatoką Biskajską, ze stolicą w Bordeaux.

⁵ *Frank* – główna jednostka monetarna Francji używana w latach 1795-1999, dzielił się na 100 centymów.

⁶ *Saint-Cyr* – francuska Akademia Wojskowa utworzona przez Napoleona Bonaparte-go w roku 1802, z siedzibą początkowo w Fontainebleau, od 1808 w Saint-Cyr pod Wersalem, od 1945 w Camp de Coetquidan w Bretanii, istnieje nadal.

⁷ *87. Pułk Liniowy* – jednostka utworzona w roku 1791 z pułku Dijon, rozwiązana w 1803, w 1854 przemianowano tak 12. Pułk Lekkiej Piechoty, rozwiązany w roku 1963.

Stanowisko: kapitan sztabowy w Mostaganemie.

Odnaczenia: kawaler Legii Honorowej nadanej 13 marca 18... r.

Hector Servadac miał trzydzieści lat. Sierota bez rodziny, prawie bez majątku, pożądamy chwały, lecz nie pieniędzy, o trochę gorącej głowie, mocnym wrodzonym rozsądku, zawsze gotowym zarówno do ataku, jak i do riposty słownej, szczodrym sercu, sprawdzonej odwadze, najwyraźniej ulubieniec boga bitew, który nie szczędził mu wyznań; jak na dziecko z krainy Entre-deux-Mers², przez dwadzieścia miesięcy karmione piersią przez żywotną właścicielkę winnicy w Médoc³ mało miał z samochwały; prawdziwy potomek tych bohaterów, którzy rozkwitali w epokach wyczynów wojennych – taki był pod względem charakteru kapitan Servadac, jeden z tych miłych zuchów, których natura zdaje się przeznaczać do niezwykłych osiągnięć, za stające przy ich kołysce matki chrzestne mających wróżkę przygód i wróżkę szczęścia.

Pod względem fizycznym Hector Servadac był uroczym oficerem, gdyż liczył pięć stóp i sześć cali wzrostu⁴, był smukły i zgrabny, miał czarne, kręjące się naturalnie włosy, ładne dłonie, ładne stopy, elegancko podkreślony wąsik, niebieskie oczy o szczerym spojrzeniu, jednym słowem został stworzony do budzenia podziwu, i należy to rzec, budził podziw, choć raczej sam tego zbytnio nie podejrzewał.

Trzeba przyznać, że kapitan Servadac, co zresztą sam chętnie przyznawał, nie był bardziej uczony, aniżeli powinien. „Nie partaczymy, jesteśmy inni”, tak mawiają oficerowie artylerii, co oznacza, że nigdy nie wymigują się od pracy. Hector Servadac natomiast chętnie „partaczył”, będąc w równym stopniu urodzonym próżniakiem ja i marnym poetą; ale dzięki łatwości uczenia się wszystkiego, chwytania

¹ 3. Pułk Strzelców afrykańskich – pułk utworzony w roku 1833 w Algierii, rozwiązany w roku 1918.

² *Entre-deux-Mers* – kraina naturalna w południowo-zachodniej Francji, w zachodniej części departamentu Gironde, półwyspu Médoc, między ujściowymi odcinkami rzek Garonne i Dordogne, historycznie część Gaskonii, słynie z winnic.

³ *Médoc* – kraina w północno-zachodniej części departamentu Gironde, obejmuje półwysep Médoc, między Gironde a Atlantykiem, słynie z winnic.

⁴ *Stopa* – tu: stopa francuska, jednostka miary długości wynosząca 32,48 cm; *cal* – jednostka miary długości, 1/12 stopy, czyli 2,71 cm.

w lot każdej rzeczy, zdołał ukończyć szkołę z dobrymi notami i został przydzielony do sztabu. Poza tym jeszcze sprawnie rysował, doskonale jeździł konno, a nieokielznany brykający wierzchowiec ze szkoły jeździeckiej w Saint-Cyr, następca słynnego Onclé Toma, uznał w nim swojego pana. Z akt osobowych służby kapitana wynikało, że kilkakrotnie był wymieniony zaszczytnie w rozkazach dziennych i było to całkowicie zasłużone.

Można tu przytoczyć jedno zdarzenie:

Pewnego dnia dowodził idącą w okopie kompanią strzelców pieszych. W jednym miejscu szrapnele dokonały wyrwy w nasypie wzdłuż wykopu, który nie miał już tam wysokości wystarczającej do osłaniania żołnierzy przed gęstym ostrzałem kartaczy¹. Prowadzeni zatrzymali się przestraszeni. Wtedy kapitan Servadac wszedł na nasyp i położył się w wyłomie, przesłaniając go w całości swoim ciałem.

– Przechodźcie teraz – rozkazał.

Wtedy kompania minęła odcinek ostrzeliwany gradem pocisków, z których ani jeden nie dosięgnął oficera sztabowego.

Od ukończenia uczelni podypłomowej Hector Servadac swą służbę, z wyjątkiem dwóch misji wojskowych (w Sudanie i Japonii), pełnił zawsze w Algierii. Aktualnie był oficerem sztabowym w podokręgu Mostaganem. Otrzymał zadanie prowadzenia prac topograficznych na odcinku wybrzeża między Tenez a ujściem Chéliffu i mieszkał w gurbu, które zapewniało mu jakieś takie schronienie. Nie należał jednak do ludzi, którzy martwiliby się taką drobnostką. Lubił żyć na świeżym powietrzu i mieć pełnię swobody, na jaką tylko mógł pozwolić sobie oficer. Czy to chodząc pieszo po piaskach plaży, czy to jeżdżąc konno po wierzchołkach klifów, nie spieszył się nadmiernie przy prowadzeniu prac, jakie powierzono mu do wykonania.

Odpowiadało mu takie życie z dużą niezależnością. Tym bardziej, że zajęcia nie pochłaniały go do tego stopnia, aby nie mógł dwa lub trzy razy w tygodniu wyjeżdżać koleją i pojawiać się albo w Oranie na przyjęciach wydawanych przez generała, albo w Algierze na uroczystościach u gubernatora.

¹ *Kartacz* – rozpryskowy pocisk artyleryjski wypełniony metalowymi siekańcami, a w późniejszym okresie kulkami, stosowany od XVI do końca XIX w.

To właśnie podczas jednego z tych wyjazdów zobaczył panią de L..., dla której przeznaczone było słynne rondo, którego pierwsze cztery wersy dopiero co zostały ułożone. Była wdową po pułkowniku, kobietą młodą, bardzo piękną, bardzo powściągliwą, nawet trochę wyniosłą, która nie dostrzegała albo nie chciała dostrzegać składanych jej hołdów. Dlatego kapitan Servadac nie śmiał jeszcze wyjawić swoich zamiarów wobec niej. Wiedział też o rywalach, do których, jak właśnie widzieliśmy, należał hrabia Timaszew. Właśnie owa rywalizacja doprowadziła do starcia się obu adwersarzy z bronią w rękę, o czym zresztą młoda wdowa nie miała najmniejszego pojęcia. Przy tym, jak wiadomo, jej szanowane przez wszystkich nazwisko nie zostało wypowiedziane jako powód pojedynku.

Wraz z kapitanem Hectorem Servadakiem w gurbi mieszkał jego ordynans Ben-Zouf.

Tenże Ben-Zouf całym ciałem i całą duszą był oddany oficerowi, któremu miał zaszczyt „czyścić buty”. Mając do wyboru pełnienie obowiązków adiutanta gubernatora generalnego Algierii bądź ordynansa kapitana Servadaca, Ben-Zouf bez chwili wahania zdecydowałby się na to drugie. Choć jednak nie miał żadnych ambicji osobistych, dotyczących jego samego, to posiadał wielkie dotyczące jego oficera, i każdego ranka sprawdzał wzrokiem, czy przez noc na lewym ramieniu munduru kapitana sztabowego nie wyrosły epolety z frędzlami¹.

Imię Ben-Zouf² może nasuwać domysł, że ten dzielny żołnierz pochodził z Algierii. Byłby to domysł całkowicie chybiony. Imię to było jedynie przydomkiem. Dlaczego ten czyściciel butów nazywał się Zouf, skoro miał na imię Laurent? Dlaczego Ben, skoro pochodził z Paryża, a nawet z Montmartre’u? To jedna z tych osobliwości, których nawet najbardziej uczeni etymolodzy³ nie potrafią wyjaśnić.

Ben-Zouf nie tylko był z Montmartre’u, ale i pochodził ze słynnego wzgórza o tej nazwie, na świat przyszedł bowiem między wieżą Sol-

¹ W armii francuskiej epolety z frędzlami przysługiwały wyższym oficerom, podpułkownicy nosili epolet na jednym ramieniu, pułkownicy i generałowie na obu.

² Imię Ben-Zouf ma brzmienie wskazujące na pochodzenie z języka arabskiego; jego pierwszy człon, *ben*, to po arabsku syn, czyli razem syn Zoufa, Zoufowicz.

³ *Etymolodzy* – językoznawcy zajmujący się badaniem pochodzeniem słów, w tym nazw.



Ben-Zouf nie tylko był z Montmartre'u,
ale i pochodził ze słynnego wzgórza o tej nazwie.

ferino¹ a młynem de la Galette². Jest całkowicie zrozumiałe, że każdy mający szczęście urodzić się w tak wyjątkowych warunkach żywi dla swojego ojczystego wzgórza bezgraniczny podziw i uważa je za najwspanialsze na świecie. Również w oczach czyścibuta Montmartre była jedyną godną poważania górą we wszechświecie, a dzielnica o tejże nazwie jego zdaniem skupiała w sobie wszystkie cuda kuli ziemskiej. Ben-Zouf odbywał podróże. Wedle tego, co mówił, nigdy w żadnym kraju nie widział gór dorównujących Montmartre'owi; może i były wyższe od tego wzgórza, ale na pewno mniej malownicze. Czyż zresztą na Montmartrze nie ma kościoła³ równie wielkiego jak katedra w Burgos⁴, kamieniołomów⁵, które nie ustępują tym na Pentelikonie⁶, stawu, którego mogłoby zazdrościć Morze Śródziemne, młyna, który produkuje nie tylko pospolitą mąkę, ale i słynne placki⁷, wieży Solferino, która stoi bardziej prosta aniżeli wieża w Pizie, pozostałości tych lasów, które przed najazdem Celtów⁸ były całkowicie dziewicze, i wreszcie góry, prawdziwej góry, której tylko zawistni ludzie

¹ *Wieża Solferino* – wieża na szczycie Montmartre'u, na miejscu dzisiejszej bazyliki Sacré Coeur, zbudowana w roku 1859 dla upamiętnienia zwycięstwa cesarza Napoleona III pod Solferino, miała ok. 25 m wysokości, rozebrana w 1874.

² *Młyn de la Galette* – wiatrak na wzgórzu Montmartre, przy ulicy Lepic, zbudowany zapewne w roku 1622, od połowy XIX wieku miejsce słynnych balów, istnieje do dzisiaj.

³ Na wzgórzu Montmartre stał kościół Saint-Pierre de Montmartre, na miejscu bazyliki merowińskiej, budowany od roku 1134, drugi najstarszy w Paryżu, w stylu romańskim i wczesnogotyckim; ogromna bazylika Sacré Coeur zaczęła być budowana w roku 1875.

⁴ *Katedra w Burgos* – ogromna gotycka katedra, w Burgos w Hiszpanii, budowana od roku 1221, ukończona w XIV wieku, o długości 84 i szerokości 59 m.

⁵ W kamieniołomach u stóp wzgórza Montmartre wydobywano gips; istniały od średniowiecza, długość sztolni przekracza 300 km, obecnie nieczynne.

⁶ *Pentelikon* – wzgórze na skraju Aten, o wysokości 1108 m n.p.m., od starożytności z kamieniołomów na nim wydobywano wysokiej jakości marmur pentelicki.

⁷ Chodzi o chlebki z mąki żytniej, pieczone przez rodzinę Debray, właścicieli wiatraka w XIX wieku, jedzone z mlekiem i podawane w licznych na Montmartrze kawiarniach i kabaretach, popularnych wśród artystów; placki to po francusku galette, stąd nazwa wiatraka de la Galette.

⁸ *Celtowie* – grupa ludów indoeuropejskich; w I tysiącleciu p.n.e. znad Renu, Menu i górnego Dunaju, rozprzestrzeleni się na Galię (Galowie), Wyspy Brytyjskie (Brytowie, Irowie) i Półwysep Iberyjski oraz m.in. obecne Czechy i południową Polskę; ich potomkami są: Irlandczycy, Szkoci, Walijczycy oraz Bretończycy.

ośmielili się nadać upokarzające określenie „pagórek”? Ben-Zouf prędkiej dałby się posiekać na kawałki niż przyznałby, że ta góra nie ma pięciu tysięcy metrów wysokości!

Gdzie indziej na całym świecie można znaleźć nagromadzenie tylu cudów w jednym miejscu?

– Nigdzie! – jak odpowiadał Ben-Zouf każdemu, kto jego przekonanie uważał za nieco przesadne.

Mania ta była w istocie niewinna! W każdym razie Ben-Zouf miał tylko jedno marzenie: pragnął wrócić na Montmartre, na wzgórze, i swoje dni zakończyć tam, gdzie się zaczęły, oczywiście wraz ze swoim kapitanem. Dlatego też uszy Hectora Servadaca były stale do znudzenia zalewane opowieściami o niezrównanych pięknościach nagromadzonych w osiemnastym okręgu² Paryża, i kapitan zaczynał słuchać o nich z odrazą.

Nie zniechęcało to jednak Ben-Zoufa do dalszych prób nawrócenia kapitana, gdyż powziął niezłomne postanowienie, że nigdy go nie opuści. Nie miał wiele czasu. Odebrał dwa urlopy i miał już odejść z armii w wieku dwudziestu ośmiu lat jako zwykły strzelec konny pierwszej klasy w Ósmym Pułku, kiedy został mianowany na wyższe stanowisko ordynansa Hectora Servadaca. Służył razem ze swoim oficerem. Kilka razy walczył u jego boku, i to tak dzielnie, że został nawet nominowany do orderu; odmówił jednak jego przyjęcia, by pozostać ordynansem swojego kapitana. Jeśli Hector Servadac uratował życie Ben-Zoufa w Japonii, to ten odwdzieczył się podczas wyprawy w Sudanie. Takich rzeczy nigdy się nie zapomina.

Krótko mówiąc, właśnie dlatego Ben-Zouf służył swojemu kapitanowi sztabowemu parą ramion „zahartowanych do najwyższej twardości”, jak się mówi w języku hutników, żelaznym zdrowiem wykutym we wszystkich klimatach, siłą fizyczną dającą mu prawo do nazywania go „szansem Montmartre’u”, a wreszcie sercem, które nie bało się niczego, i oddaniem, pozwalającym mu porywać się na wszystko.

¹ W istocie Montmartre mierzy 130 m n.p.m.

² *Osiemnasty okręg (18^e arrondissement)* – jeden z dwudziestu okręgów Paryża, w północnej części miasta, utworzony w roku 1859 z gmin Montmartre i la Chapelle.

Należy dodać, że chociaż Ben-Zouf nie był „poetą”, jak jego kapitan, to mógł być za to uważany za żywą encyklopedię, niewyczerpaną studnię wszystkich andronów i banialuk opowiadanych przez wiarusów. W tej dziedzinie był niezrównany, a niezawodna pamięć podsuwała mu całymi garściami owe niestworzone historie.

Kapitan Servadac znał dobrze wartość tego człowieka. Cenił go, nie przejmował się licznymi dziwactwami, które niezmienny dobry humor ordynansa czynił znośnymi, i przy każdej okazji umiał mówić mu rzeczy, które przywiązują sługę do jego pana.

Pewnego razu, kiedy Ben-Zouf, jak często mu się zdarzało, dosiadł swojego konika i harcował mentalnie po 18. okręgu, kapitan powiedział mu:

– Ben-Zoufie, wiesz przecież, że gdyby pagórek Montmartre był wyższy tylko o cztery tysiące siedemset pięć metrów, to dorównywałby wysokością Mont Blanc?

Po tej uwadze w oczach Ben-Zoufa mignęły dwie błyskawice, a od owego dnia w sercu ordynansa jego pagórek i jego kapitan pomieszały się nie do rozróżnienia.



Rozdział III

W którym zobaczymy, jak poetyckie natchnienie kapitana Servadaca nie w porę przerwał wstrząs

Gurbi nie jest niczym innym jak rodzajem szałasu zbudowanego z belek i pokrytego strzechą z traw, które tubylcy nazywają *driss*¹. To trochę więcej niż namiot Araba koczownika, ale znacznie mniej niż dom z kamieni czy cegieł.

Gurbi, w której zamieszkał kapitan Servadac, tak naprawdę było jedynie chałupką i nie spełniałoby wymagań jego lokatorów, gdyby nie przylegało do dawnego posterunku zbudowanego z kamienia, który służył jako kwatery Ben-Zoufa i dwóch koni. Posterunek ten zajmował wcześniej oddział saperów i nadal znajdowało się w nim trochę narzędzi, takich jak motyki, kilofy, łopaty itp.

Co prawda wygody tego lokum pozostawiały sporo do życzenia, ale miało być zajmowane tylko tymczasowo. Na dodatek ani kapitan, ani jego ordynans nie byli wybredni, gdy chodziło o jedzenie i zakwaterowanie.

– Gdy ktoś ma trochę podejścia filozoficznego i dobry żołądek – mawiał Hector Servadac – wszędzie jest mu dobrze!

U Gaskończyka² zaś podejścia filozoficznego nigdy nie brakuje, zupełnie jak drobnych pieniędzy w sakiewce, jeśli zaś chodzi o żołądek, to wszystkie wody Garonny³ mogłyby przepłynąć przez ten należący do kapitana, ani na chwilę nie zakłócając jego działania.

¹ *Driss* – zapewne błędnie zamiast *drinn*, arabskiej nazwy trawy *Aristida pungens*, rosnącej w północnej Saharze, wysokiej, o jadalnych ziarnach.

² *Gaskończyk* – mieszkaniec Gaskonii, krainy w południowo-zachodniej Francji, nad Zatoką Biskajską. Gaskończycy mieli we Francji opinię ludzi walecznych, porywczych, ale zacofanych i niezbyt lotnych.

³ *Garonna* – rzeka w południowo-zachodniej Francji, wypływa z Pirenejów, płynie na północny zachód, łączy się z rzeką Dordogne, tworząc estuarium Żyrondy, jej długość (łącznie z Żyrondą) wynosi 650 km, żeglowna na długości 200 km.

Natomiast Ben-Zouf, jeśli ktoś uznaje metempsychozę¹, w poprzednim istnieniu musiał być strusiem, zachował bowiem po nim owe fenomenalne trzewia, pełne potężnych soków żołądkowych, które kamienie trawia niby piersi kurczaka.

Należy zauważyć, że dwaj gospodarze gurbi byli zaopatrzeni w prowiant na miesiąc, że dzięki cysternie posiadali mnóstwo wody pitnej, że pasza przepelniała sąsiek w stajni, a ponadto, że owa część równiny leżącej między Tenezem i Mostaganemem, cudownie żyzna, może rywalizować z bogatymi polami Mitidji². Nie brakowało też na niej zwierzyny łownej, a oficerowi sztabowemu podczas prowadzenia prac terenowych nikt nie zakazuje noszenia strzelby myśliwskiej, o ile nie zapomni ani eklimetru³, ani stolika topograficznego.

Powróciwszy do gurbi, kapitan Servadac zjadł obiad z apetytem, który po przejażdżce stał się wilczy. Ben-Zouf był znakomitym kucharzem. Przy nim stołownik nie powinien się obawiać, że potrawy będą mdłe! Swoje po wojskowemu solił, polewał octem i pieprzył. Jak już jednak powiedziano, były one przeznaczone dla dwóch żołądków, które wytrzymały nawet najostrzejsze przyprawy i były całkowicie odporne na niestrawność.

Po obiedzie, kiedy ordynans pakował starannie resztki posiłku do czegoś, co nazywał „swoją szafką brzusznią”, kapitan Servadac opuścił gurbi i pałac, poszedł na wierzchołek klifu, aby zaczerpnąć tam świeżego powietrza.

Zaczynało się zmierzchać. Słońce już godzinę wcześniej zniknęło za gęstymi chmurami przesłaniającymi horyzont, zwykle rysujący się wyraźnie na równinie za nurtem Chéliffu. Niebo miało wtedy osobliwy wygląd, który wywołałby pewne zdziwienie każdego obserwatora zjawisk kosmicznych. W kierunku północnym, choć ciemność stała się już na tyle głęboka, że zasięg wzroku ograniczał się do pół

¹ *Metempsychoza* (reinkarnacja) – wiara w wędrówkę dusz, które po śmierci jednego ciała przenoszą się w inne.

² *Mitidja* – równina w północnej Algierii, nad Morzem Śródziemnym, na wschód i zachód od Algieru, o długości ok. 100 km, słynie z żyzności.

³ *Eklimetr* – przyrząd geodezyjny, rodzaj teodolitu, ale mierzący wyłącznie kąty pionowe, różnice w wysokości dwóch punktów, kąt nachylenia stoku.

kilometra, przez mgły w górnych warstwach atmosfery przebijało się bowiem coś w rodzaju czerwonego światła. Nie miało ono występujących w regularnych odstępach jakby frędzli, czy też snopów jasnych promieni wytryskujących z rozżarzonego środka. Nic zatem nie wskazywało na pojawienie się zorzy polarnej, której wspaniałość pojawia się zresztą tylko na kopułach nieba na wyższych szerokościach geograficznych. Meteorolog miałby więc ogromne trudności ze stwierdzeniem, jakie to zjawisko było przyczyną wspaniałej iluminacji widocznej podczas ostatniej nocy roku.

Jednak kapitan Servadac nie był prawdziwym meteorologiem. Od zakończenia szkoły zapewne nigdy więcej nie stworzył swojego *Podręcznika kosmografii*¹. Zresztą owego wieczora nie ciągnęło go wcale do przyglądania się kopule niebios. Chodził w kółko i palił. Czy jego myśli zajmował tylko pojedynek, w którym następnego dnia miał stawić czoła hrabiemu Timaszewowi? W każdym razie, gdyby nawet taka myśl zaświtała mu czasem w głowie, to nie wzbudzała w nim zbytnej wrogości wobec tego Rosjanina. Należy bowiem przyznać, że obaj przeciwnicy, choć byli rywalami, nie żywili do siebie nienawiści. Trzeba było po prostu rozwiązać jakoś sytuację, w której dwa to o jeden za dużo. Tak więc Hector Servadac uważał hrabiego Timaszewa za człowieka bardzo rycerskiego, a hrabia mógł oficera darzyć jedynie wielkim szacunkiem.

O ósmej wieczorem kapitan Servadac wszedł do jedynej izby gurbi, zawierającej jego łóżko, stolik roboczy na koźlach i kilka kufirów służących za szafki. Ordynans szykowaniem posiłków zajmował się w przyległym posterunku, a nie w gurbi, i to w nim spał, jak mawiał, „na materacu z dobrej dębiny!”. Nie przeszkadzało mu to w spaniu przez dwanaście godzin bez przerwy, w czym nie ustępowałyby nawet susłowi.

Kapitan Servadac, któremu mało spieszyło się do spania, usiadł przy stole pełnym narzędzi jego pracy. Ujął machinalnie w jedną rękę swój czerwono-niebieski ołówek, a w drugą cyrkiel. Następnie na leżącej przed nim kalce zaczął kreślić nierówne linie o różnych kolorach,

¹ *Kosmografia* – dawniej nauka zajmująca się ogólnym opisem wszechświata, z elementami astronomii, geografii, geologii i meteorologii.

które w niczym zupełnie nie przypominały ścisłych rysunków planu topograficznego.

Tymczasem Ben-Zouf, który nie dostał jeszcze rozkazu udania się do siebie na noc, leżał w kącie, próbując zasnąć, w czym przeszkadzało mu szczególne wzburzenie kapitana.

Rzeczywiście bowiem przy stole roboczym zasiadał teraz nie oficer sztabowy, ale gaskoński poeta. A tak! Hector Servadac trudził się w najlepszą! Zawzięcie tworzył swoje rondo, czekając na natchnienie, które pomimo modlitw nie przybywało. Czy cyrkla używał, aby swoim wersetom nadawać ściśle, matematyczne metrum? Czy wielobarwny ołówek miał bardziej urozmaicić jego buntujące się rymy? Można by w to uwierzyć. W każdym razie praca była mordercza.

– Och, do czorta! – zawołał. – Dlaczego na strofę wybrałem kwartyne¹, która wymusza na mnie gromadzenie tych samych rymów niby zbiegów w bitwie? Niech je wszyscy diabli! Będę walczył dalej! Nikt nie będzie mógł powiedzieć, że francuski oficer ustępuje przed rymami. Wiersz jest jak batalion! Pierwsza bitwa została już stoczona! – Miał na myśli pierwszą kwartyne. – Pozostałe naprzód marsz!

Wreszcie ścigane rymy posłuchały wezwania na apel, albowiem wkrótce potem czerwona i niebieska linia ustawiły się na papierze w dwuszeregu:

*Piękne słówka pełne ozdóbek,
Czy ich potrzeba?*

– Co u licha mamrocze mój kapitan? – zastanawiał się Ben-Zouf, wierząc się w kącie. – Od godziny kręci się jak pies za swoim ogonem.

Ogarnięty furią poetyckiego natchnienia Hector Servadac mიაł się po gurbi:

*A gdy zdania są długie,
Serce wtedy ucieka!*

¹ *Kwartyne* (tetrastych, czterowiersz) – strofa złożona z czterech rymujących się wersetów.



„No oczywiście, że pisze wiersze! – powiedział w duchu Ben-Zouf, siadając w swoim kącie. – Co za hałaśliwe zajęcia! Nie można przy nim spać”.

„No oczywiście, że pisze wiersze! – powiedział w duchu Ben-Zouf, siadając w swoim kącie. – Co za hałaśliwe zajęcia! Nie można przy nim spać”.

Potem wydał z siebie głuchy jęk.

– Hej! Co z tobą, Ben-Zoufie? – zapytał Hector Servadac.

– Nic, panie kapitanie. Miałem koszmar!

– Niech cię diabli wezmą!

– Bardzo tego chcę, i to natychmiast – szepnął Ben-Zouf. – Tym bardziej jeśli się nie kleci wierszy!

– To zwierzę zdusiło mi wenę! – powiedział kapitan Servadac. – Ben-Zoufie!

– Na rozkaz, panie kapitanie! – zameldował się ordynans i wstał, jedną rękę przytykając do czapki, a drugą trzymając wzdłuż szwu spodni.

– Nie ruszaj się, Ben-Zoufie! Nie ruszaj! Mam wreszcie zakończenie mojego ronda!

Następnie Hector Servadac wyrecytował natchnionym głosem, czyniąc zamaszyste gesty poety:

Wierz mi, moje uczucie jest pewne!

Obiecuję to pani.

Że panią kocham... przysięgnę,

I dlatego...

Ostatnie słowo nie zostało wypowiedziane, gdyż jakaś przerażająca moc rzuciła kapitana Servadaca i Ben-Zoufa twarzami do ziemi.



Chcesz przeczytać dalszą część?

Zapraszamy do księgarni!